PRAWO LUDU
TYGODNIK ILUSTROWANY.
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK

Nr. 18. Kraków, 30 kwietnia 1909. Rok XII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

Towarzysze! Dzień 1 Maja jest świętem całego Ludu roboczego!

Dzień wielkiego święta obchodzi lud roboczy całego świata w dniu 1 maja. Gdzie tylko dotarła myśl socyalistyczna, gdzie tylko „dobra nowina" zawitała — wszędzie tam gromadzą się w pierwszym dniu majowym tysiączne rzesze ludu roboczego, aby zaznaczyć swą przynależność do wielkiej międzynarodowej rodziny robotniczej, aby grzmiący protest podnieść przeciwko kapitalistycznym porządkom.

Tegoroczne uroczystości tem większe dla ludu pracującego mają znaczenie, że przypadają one w 20 rocznicę kongresu paryskiego, który ustanowił to wielkie międzynarodowe święto proletaryatu całego świata. I od tej chwili dwa dziesiątki lat minęły, a rok rocznie lud roboczy obchodzi uroczyście swoje święto! Nie pomogły prześladowania i szykany, nie pomogły nawet bagnety i krew niewinnie przelewana — rok w rok idą co raz potężniejsze zastępy proletaryatu i na tysiącznych zgromadzeniach manifestują swą przynależność międzynarodową, dopominając się dla siebie praw, swobody i wolności!

Te nieprzejrzane tłumy ludu roboczego, który ochotnie w dniu tym uroczystym rzuca warsztaty i fabryki, mają jeden cel na oku: Wyzwolenie ludu z jarzma dzisiejszych krzywd i niesprawiedliwości, z niewoli i ucisku. Ten cel jednoczy wszystkich do wspólnego działania, to też pierwszy dzień maja staje się potężną, wspaniałą manifestacyą na cześć najpiękniejszych haseł socyalizmu, a na zagładę wszystkiemu co złe, podłe!

Ale też w tym dniu uroczystym, w tym dniu przeglądu armii robotniczej, widać — jak nigdy może — jaką potęgę nieprzezwyciężoną stanowią zorganizowani robotnicy i jak ta potęga wzrasta z roku na rok. Znękany i udręczony robotnik staje się w dniu tym niezawisłym panem narzędzi swego udręczenia. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stają fabryki i kopalnie, pustoszeją warsztaty.

Widzą to i czują fabrykanci od kogo ich byt i życie zależy, rozumieją dobrze, że żyją tylko i wyłącznie dzięki pracy wyzyskiwanych przez siebie mas robotniczych!

To też Pierwszy Maja wlewa w serca wydziedziczonych nową otuchę, daje im pewność zwycięstwa, hartuje siły do przyszłych walk! — Na całym świecie szerokim, odbywa się przegląd

roboczego ludu a przez granice i kordony, ponad trony i pałace leci i grzmi potężny okrzyk: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“

Proletaryat polski nie pozostał w tyle za innymi! On jeden z najpierwszych stanął do szeregu na odgłos uchwały międzynarodowego kongresu z 1899 roku i już w 1890 roku zlał krwią swoją serdeczną ulice Białej w czasie strejku majowego! — W Królestwie przeżył proletaryat polski również chrzest krwawy w 1891 w Żyrardzie a w 1892 roku w Łodzi. — Rok po roku manifestuje robotnik polski swoją przynależność do wielkiej międzynarodowej rodziny walczącego proletaryatu!

I w tym więc roku pójdą polskie szeregi robocze, pójdzie lud z podziemi kopalnianych i fabryk i warsztatów i głosem potężnym żądać będzie:

Wolności, światła i chleba!
Wołamy z głębin tych cieni,
Nowego życia spragnieni
I głodni nowego nieba:
Wolności, światła i chleba!

Przyszłości złote słońce
ozłaca nasze głowy
w to wielkie ludu święto,
w nasz jasny dzień majowy!

Nasz bój był ciężki, długi,
lecz były już zwycięstwa,
więc wznieśmy sztandar w górę!
więc męstwa, więcej męstwa!

Powszechne głosu prawo
ujęliśmy w swe dłonie
na postrach gnębicielom,
gnębionym ku obronie!

Ramiona trudem zgięte,
skąpane we łzach oczy,
w radosnym dniu ożyją,
powstanie lud roboczy,
zdobędzie moc i władzę,
porządek zburzy stary,
na dawnych świątyń gruzie
zatkniemy swe sztandary!

I będzie wspólna praca,
i wspólne jej owoce,
i wszystko, co bezdomne,
i wszystko, co sieroce,
w przystani cichej spocznie,
braterską dłoń poczuje,
bo będzie sprawiedliwość,
bo miłość zapanuje!

Lecz tylko ten w przyszłości
podwoje cudne wchodzi,
kto zleczy niemoc serca,
kto duszę swą odrodzi,
kto w boju sztandar trzyma
prawicą nieugiętą!
Świętujmy, towarzysze,
w to wielkie ludu święto!

KAROL KAUTSKI.

Międzynarodowa solidarność robotnicza.

Ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy walką klasową w jednym kraju, a walkami w innych krajach, z konieczności prowadzi do ścisłej łączności pomiędzy proletarjatem w różnych krajach.

Coraz więcej znikają pozostałości wyodrębnienia narodowego i narodowej nienawiści, coraz bardziej wyzwala się on z przesądów narodowych i w obcokrajowym towarzyszu, jakimkolwiek mówiłby językiem, robotnik uznawać zaczyna towarzysza walki — kolegę.

Najściślejszą oczywiście, musi być solidarność międzynarodowa pomiędzy warstwami proletaryatu różnych narodów, które mają jednakowe cele i dążą do nich jednakowymi środkami.

Jak niezbędnem jest międzynarodowe połączenie walczącego proletaryatu, gdy cele walki, siły i zakres przekraczają pewne szranki, wiedzieli już autorowie „Manifestu komunistycznego“. Manifest zwraca się do proletaryuszy wszystkich krajów i kończy się wezwaniem do nich: „Łączcie się“! A organizacyą, którą pozyskali dla zasad Manifestu i w której imieniu został on wydany, był międzynarodowy „Związek Komunistów“.

Wskutek stłumienia ruchów rewolucyjnych 1848 i 1849 roku związek ten przestał istnieć, lecz z ponownem rozbudzeniem się ruchu robotniczego

w początkach siódmego dziesięciolecia odrodził się w postaci „Międzynarodowego stowarzyszenia robotników“ (założonego w 1864 r.). Dążyło ono nie tylko do rozbudzenia solidarności międzynarodowej w proletaryuszach wszystkich krajów, lecz również do wskazania im wspólnego celu i wprowadzenia na wspólną drogę, do celu tego wiodącą. Pierwsze zadanie w znacznym stopniu zostało urzeczywistnione, pozostałe — po części nie spełnione. „Międzynarodówka“ miała we wszystkich krajach przeprowadzić połączenie, walczącego proletaryatu z socyalizmem współczesnym.

Upadek komuny paryskiej w 1870 r. i prześladowania rządowe w różnych krajach lądu europejskiego przyspieszały upadek „Międzynarodówki“, lecz świadomość solidarności międzynarodowej, zasiana przez nią, nie dała się zgnębić.

Od tego czasu idee „Manifestu komunistycznego“ objęły walczący proletaryat całej Europy (i różne grupy proletaryatu po za Europą), wszędzie, zlanie się walki klasowej z socyalizmem współczesnym albo się już stało, albo wkrótce stanie się faktem dokonanym. Podstawy, cele i środki walki klasowej proletaryatu coraz bardziej wszędzie się ujednostajniają. Wynikała stąd coraz silniejsza łączność pomiędzy socyalistycznymi ruchami robotniczymi różnych krajów, świadomość międzynarodowa stawała się w nich coraz potężniejszą i brakowało tylko podniety zewnętrznej, aby ten fakt przybrał widomą postać.

Jak wiadomo, dokonało się to z okoliczności setnej rocznicy szturmu Bastylii na kongresie międzynarodowym w Paryżu (1889 r.). Następne kongresy w Brukseli, Zurychu, Londynie, Paryżu dały sposobność do wzmocnienia międzynarodowej łączności walczącego proletaryatu, która nadto rok rocznie znajduje wyraz w święcie majowem. Na kongresach tych spotykają się nie pojedynczy, przez masę swych towarzyszy klasowych za dziwaków uważani, myśliciele i marzyciele, lecz przedstawiciele setek tysięcy, a nawet milionów mężczyzn i kobiet. Każde święto majowe dowodzi w ten sposób niezbity, że we wszystkich centrach ekonomicznego i politycznego życia wszystkich współczesnych krajów kulturalnych masy ludności pracującej mają świadomość międzynarodowej solidarności proletaryatu, protestują przeciwko wojnie, i głoszą że tak zwane przeciwieństwa narodowe w rzeczywistości nie są już przeciwieństwami ludów, lecz tylko przeciwieństwami ich wyzyskiwaczy.

Od Redakcyi.

Korespondencye i notatki nadesłane do niniejszego numeru — umieszczone będą dopiero w numerze najbliższym.

Redakcya.

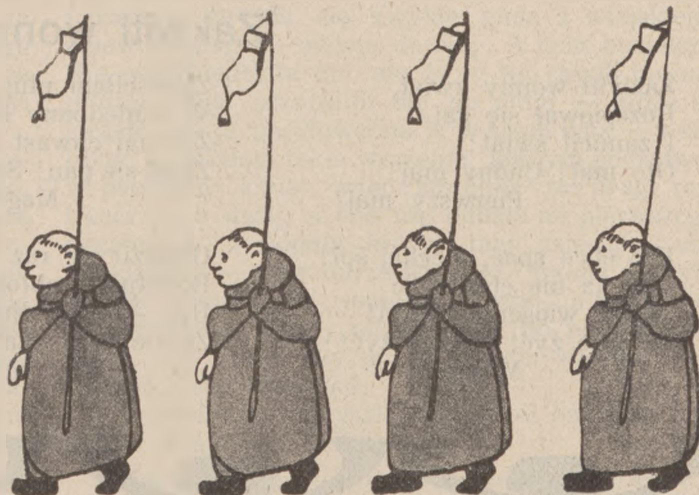

1 Maja.

Przed zgromadzeniem.

Kłębi się, faluje morze głów,
Bo święto ludowe przyszło znów;
Powrócił kochany, drogi dzień,
By z czoła usunąć smutku cień.

Wokoło radosny, miły gwar,
Na ustach uśmiechy, w oczach żar;
Nie słychać żadnych gorzkich skarg,
Lecz słowa otuchy płyną z warg.

Muzyką przecudną jest ten szum,
Co płynie swobodnie przez ten tłum
I duszę kołysze w słodkie sny; —
Wesele mam w sercu, — w oczach łzy.

Co rok tu przychodzą, w świętym dniu,
Nowego do walki nabrać tchu;
Przychodzą zaczerpnąć nowych sił
I strząsnąć ze siebie proch i pył.

Co rok tu przychodzi olbrzym ten
I z powiek swych strząsa przykry sen;
Na nowo rozpala serca głąb
I znowu jest silny, jako dąb. *P.*

Fotografie z uroczystości majowych proszę nadsyłać celem umieszczenia w „Prawie Ludu“!

Redakcya „Prawa Ludu“.

Zakwitł wonny kwiat.

Zakwitł wonny kwiat,
Rozśpiewał się gaj
I zanucił świat:
Oto maj! Cudny maj!
Pierwszy maj!

Kto chce spać, niechaj śpi!
Lecz ja nie chcę gnić
Wśród wiosennych dni!
Ja chcę żyć! Pragnę żyć!
Muszę żyć!

Zapuściłem pług
W zaniedbany łan;
Zniknął chwast i głóg!
Zląkł się pan! Szlachcic pan!
Magnat pan!

Obudził się raz
Robotnik i chłop!
Hej — w niedługi czas
Zginie pop! Czarny pop!
Głupi pop!

Pracy naszej plon
Zwali wkrótce w proch
Krwawy carski tron!
Zginie Moch! Dziki Moch!
Krwawy Moch!

Kto chce spać, niech śpi!
Lecz ja nie chcę gnić
Wśród wiosennych dni!
Ja chcę żyć! Pragnę żyć!
Muszę żyć!

P.

LEW TOŁSTOJ.

O WOJNIE.

Aby rozwiązać konflikt, jaki zachodzi między naszym sposobem życia a naszem sumieniem, musimy: albo zmienić formy tego życia, albo też zmienić zasady moralne. Wybór w tym względzie zdawałoby się, że nie przedstawia wątpliwości.

Człowiek może przestać czynić to, co uważać będzie za złe, ale trudno, aby zło poczytywał za dobro. Taksamo też ludzkość może zaniechać zła, skoro je zrozumie, ale nie jest w stanie nietylko zmienić przekonania, ale nawet powstrzymać choćby chwilowo rozpowszechniające się uświadamianie w kierunku zła, które, jako takie, nie powinno istnieć. Zdawałoby się więc, że współcześni wyznawcy chrześcijanizmu winni się wyrzec pogańskich form życia i na podstawie przyjętych zasad moralnych zbudować nowe życie.

I gdyby nie prawo inercyi, tak samo objawiające się w życiu ludzi i narodów, jak w dziedzinie ciał martwych, napewno ludzkość poszłaby wskazaną wyżej drogą. Prawo to nie szuka prawdy, ale każe wierzyć człowiekowi, że jest przyjemne, zgodne z prawdą.

Niewolnictwo sprzeciwiało się zasadom moralnym, głoszonym przez Platona i Arystotelesa, a jednak ani jeden, ani drugi, nie spostrzegali tej sprzeczności, gdyż negowanie niewolnictwa zburzyłoby te formy życia, w których oni bytowali. To samo zupełnie dzieje się w naszym świecie. Podział ludzi na dwie klasy, zarówno, jak i gwałt, zadawany przez państwo lub militaryzm, sprzeciwiają się podstawowym zasadom moralnym, wyznawanym przez nasze społeczeństwa, a jednak ludzie, stojący pod względem umysłowym na czele, nie widzą tego.

Większość z nich zupełnie nieświadomie stara się zachować dawne formy społeczno-moralne, ochraniające niejako sposób życia i dlatego przed samymi sobą i przed innymi ukrywają konieczność przyswojenia sobie chrześcijanizmu, który zburzyłby współczesną moralność. Podtrzymują oni obecny porządek rzeczy, choć sami weń nie wierzą, gdyż rozumieją, że się on przeżył i wierzyć w niego nie można.

Literatura filozoficzna, polityczna, piękna naszych czasów zdumiewa nas w tym względzie. Cóż za bogactwo myśli, form, barw, co za erudycya, przepych, a obok tego, jaki lęk przed ściśle określonem rozumowaniem.

I nie może być inaczej. Ludzie obcy prawdziwemu pojmowaniu chrześcijanizmu, który zachwiałby zwykły a wygodny porządek rzeczy, chętnie zwracają się ku pogańskiemu pojmowaniu życia.

Najwyraźniej daje się to spostrzedz w stosunku bądź co bądź wybitnych jednostek do takich zjawisk społecznych jak wojna, powszechne uzbrojenie, powszechna powinność wojskowa.

Nieokreśloność, jeśli nie sumienność, w tym względzie jest zdumiewająca. Jedni patrzą na te rzeczy, jako na coś przypadkowego, wynikającego z obecnego politycznego położenia Europy, coś, co może być na drodze międzynarodowej dyplomacyi usunięte, bez głębszych zmian w formie życia.

Inni uważają wojnę za coś strasznego, okrutnego, ale fatalnego, nieuniknionego tak samo, jak śmierć lub choroba. Trzeci spokojnie i z zimną krwią odnoszą się do wojny, jako do zjawiska koniecznego, dobroczynnego, a zatem i pożądanego.

Jak widzimy więc, sądzą o tym przedmiocie ludzie rozmaicie, ale wszyscy uważają wojnę, jako zdarzenie zupełnie niezależne od woli ludzi, którzy w niej uczestniczą i dlatego nawet nie stawiają sobie pytania, nasuwającego się każdemu prostakowi: po cóż w niej mamy brać udział? Wedle ich mniemania pytanie takie nawet nie istnieje, a każdy, bez względu na osobiste swoje poglądy na wojnę, winien niewolniczo poddać się wymaganiom zwierzchności państwowej.

Jak panicz uwiódł dziewczynę.

Z powieści Henryka Sienkiewicza „Wiry".

Zaczęło się i skończyło wszystko we młynie, który już wówczas służył za skład siana — a trwało nie dłużej nad dwa tygodnie. Było tak: Poszedłem niegdyś ze strzelbą na wychodnego, na kozła, bo tu często wychodzą kozy wieczorami z zagajnika na strugę. Chmurzyło się tego dnia mocno, ale że od strony zachodniej było pogodnie, myślałem, że przejdzie. Zasiadłem o kilkaset, a nawet i więcej kroków od młyna, bo bliżej leżało płótno na łące, którego mogły się kozy strachać — i w jakieś pół godziny później kozła rzeczywiście zabiłem. Ale tymczasem poczęło padać i wnet zrobiła się taka ulewa, jakiej w Jastrzębiu nie pamiętam. Porwałem mojego kozła za zadnie nogi i począłem machać co sił do młyna. Po drodze spostrzegłem, że płótno ktoś zabrał. Wpadam tedy do młyna i zakopuję się po uszy w siano, aż tu słyszę: oddycha ktoś tuż przy mnie. Pytam: kto tam jest? jakiś cienki głos odpowiada mi: „Ja". Co za ja? — „Hanka". — A co ty tu robisz? — „Przyszłam, po płótno". — Poczęło tak grzmieć, iż myślałem, że się młyn rozleci — i dopiero, gdy uspokoiło się trochę, dowiedziałem się za pomocą ciągłych pytań, że moja towarzyszka jest z Rzęślewa, że się woła: Skibianka i że skończyło się jej szesnaście „roków" na świętą Annę. Wówczas — ale daję panu słowo, jeszcze bez żadnej złej myśli, tylko dla konceptu i dlatego, że tak się zwykle gada z wiejskiemi dziewczynami — mówię do niej: A dasz buziaka? Nie odpowiedziała nic, ale że w tej chwili huknął piorun, więc przytuliła się do mnie — może ze strachu. A ja pocałowałem ją w same usta — i dalibóg — miałem takie wrażenie, jakbym pocałował w pachnący kwiat, więc zrobiłem to drugi raz, trzeci i tak dalej, a ona nie oddała mi pierwszego pocałunku, a oddała któryś tam dziesiąty, czy dwudziesty — gdy burza przeszła i trzeba się było rozstać, miałem jej ramiona na szyi, a jednocześnie policzek mokry od jej łez... Bo popłakiwała sobie, nie wiem, czy po utraconym wianku, czy dlatego, żem odchodził.

Grońskiemu przyszła mimowoli na myśl piosenka obłąkanej Ofelii:

„On się zerwał, drzwi otworzył, wdziewa suknię ranną,
Wpuścił pannę, lecz od niego nie wyszła już panną" *).

Co to jest?

(W nagrodę za rozwiązanie tej zagadki przeznacza autor litrową flaszkę wody z Lurd).

Dom niewoli pyszne czoło
W górę wznosi
I niewolę ducha wkoło
Śmiało głosi.

Te kamienne, zimne mury,
Pyszne, dumne,
Tworzą trumnę
Podeptanych praw natury.

A w nich kruki i gawrony
Kraczą, krzyczą,
Wyciągając swoje szpony
Za zdobyczą.

A w tym domu podłość gości
I nienawiść;
A w tym domu miast miłości
Mieszka zawiść.

Kto tam wstąpi — mimowoli
Ducha skala;
A więc zdala
Obchodźmy ten dom niewoli.

Chachar.

---

*) Nietylko zresztą owemu Grońskiemu z powieści, ale i samemu „mistrzowi" Sienkiewiczowi nic więcej, oprócz zapamiętanych piosnek, nie przychodzi na myśl z powodu krzywdy, wyrządzonej chłopskiej dziewczynie. — — — — Na to właśnie się jest szlachcicem, by chłopstwo krzywdzić!

Juliusz Breton. Lato.

TADEUSZ REGER: WRÓŻBA.

(BAJKA).

Wszystkie czoła szczytów górskich bielały jeszcze, jak czepce śląskich niewiast od śniegu, który w tym roku obficie spadł i zasypał całkiem siodła i roztoki między graniami. Góral wiślański rad był temu, bo w górach obfity śnieg znaczy zarobek w olbrzymich lasach arcyksiążęcych przy ścinaniu i zwożeniu drzewa.

Ale, co góralom biednym wychodziło na pożytek i z czego się oni radowali, to gniewało sakramencko najstarszego komendanta wszystkich dyabłów, samego Lucypera. Bo, jak ludzie mają dużo pracy i dość chleba, to nikt nie ma czasu chorować, ani się też nikomu nie spieszy z umieraniem, nikt także nie idzie do lasu „rabczykować“ na pańską zwierzynę albo kraść arcyksiążęce drzewo... W piekle jest wtedy brak pracy.

Siedział więc Lucyper na swoim trójnożku w ulubionem swem miejscu na Baraniej górze, siedział zły i opryskliwy i ani źreć nic nie chciał, ani sobie fajki nie zakurzył. Nikt nie miał odwagi zbliżyć się do niego. Jedna tylko stara wiedźma-dyablica, najulubieńsza powiernica Lucypera, ośmieliła się wreszcie i drapiąc go pazurami między rogami, zagadała: „Lucyperku“... — „Daj mi spokój!“ warknął na nią przez zęby.

„Lucyperze, bądź mądry“... prawiła uparta wiedźma.

„Poszedł precz, głupi babsztylu!“ wrzasnął Lucyper tak strasznie, że aż sowa, która siedziała na gałęzi nad wejściem do piekielnej pieczary, spadła i złamała sobie krzywy dziób, a ludziom zdawało się, że w górach grzmi.

Ale stara wiedźma, przyzwyczajona do takich dowodów czartowskiej czułości, skrzeczała dalej swoje: „Wiem, co uczynię. Zawołam redaktorczyków od „Ślązaka“, aby cię rozweselili swem bajaniem“. — „Nie chcę już ani słyszeć o ich głupich i nudnych wymysłach“.

„Więc czego jesteś zły, do kroć-set Sieprawskich i innych jezuitów Karwińskich?“ — zapytała teraz grzecznie wiedźma.

„Alboż ja wiem? — odparł pokornie Lucyper. „Od czasu, gdy ci czerwoni buntownicy zaczęli lud oświecać, w piekle co raz większy brak pracy. Ginę już z nudów. Oh, kiedyż się to skończy?“

Usłyszawszy tę odpowiedź Lucypera, zasmuciła się wiedźma bardzo i umilkła. Ale, jak każda niewiasta nie potrafi nigdy języka długo utrzymać na wodzy i ma zawsze charakter lekki i bujną fantazyę, tak też i wiedźma wnet zaczęła znowu gadać:

„Żeby to wiedzieć... Ale jak to zbadać?... Ah, przecież można się dowiedzieć, trzeba tylko zrobić wróżbę“.

„Wróżbę, jakaż to ma być ta wróżba?“ „O, to ja już wiem“ — odpowiedziała wiedźma, „nie wiem tylko, skąd wziąść na to ołowiu?“

„Oto najmniejsza, odpowiedział Lucyper, wszak mamy w piekle kilku arcyksiążęcych gajowych, którzy postrzelali niewinnych ludzi. W ich torbach znajdziesz dość jeszcze, niestety, niewystrzelanych kul i śrótu“.

Stara wiedźma nie dosłuchała nawet do końca, lecz zaraz zabrała się do wykonania tej rady. Niedługo wróciła z pełnym fartuchem ołowianych kulek. Rozpalono wielki ogień, ołów włożono do kociołka i zawieszono nad ogniem a w drugim kotle przygotowano wodę. Gdy nadeszła północ

i ołów się właśnie roztopił, wlano go szybko do wody. Lucyper z wielkim niepokojem zaglądał do kotła z wodą, ale nic nie mógł zobaczyć. Lecz stara wiedźma klasnęła w dłonie z radości i wołała:

„Patrz! Nie widzisz? Zgadnijże, co ta wróżba mówi?“

Lucyper popatrzył jeszcze raz i rzekł obojętnie:

„To, co widzę, to podobne chyba do kiełbasy zwiniętej w ósemkę“...

„A widzisz! Tylko że to nie kiełbasa, lecz wyraźnie ósemka“.

„Więc cóż to znaczy?“ zapytał zniecierpliwiony Lucyper.

„Znaczy to, że najdalej za ośm dni skończy się już nasze utrapienie“, wołała, chichocząc się, wiedźma.

Lucyper uwierzył dobrej wróżbie i rozweselił się zaraz.

Czekał ośm dni. Ósmego dnia jednak usłyszał zaraz rano najpierw, dochodzący go zewsząd, z gór i z nizin, ze wsi, z osad fabrycznych, i z miast, wielki i potężny śpiew milionów ludzi. Potem spostrzegł, że powietrze jest w tym dniu dziwnie czyste; nigdzie nie mógł dojrzeć ani jednego słupa czarnego dymu, wydobywającego się z kominów fabrycznych, ani jednej białej chmurki pary, świadczącej o tem, że lud roboczy pilnie pracuje. Zamiast tego, widać było wszędzie masowe pochody odświętnie odzianych proletaryuszów, a nad głowami ich powiewały liczne czerwone sztandary i chwiały się tablice z napisami.

Lucyper i wiedźma wytrzeszczyli ślepia zdumieni. Wiedźma pierwsza, włożywszy ogromne okulary na nos, odczytała napisy:

„Ośm godzin pracy! Ośm godzin wypoczynku, nauki i zabawy! ośm godzin snu!“

Lucyper zadrżał. „Oto, widzisz, co oznaczała nieszczęsna twoja wróżba! Teraz niema już dla nas żadnej nadziei. Zmykajmy!“ Tak skomląc żałośnie, ugryzł się Lucyper ze złości w ogon i czmychnął czemprędzej do piekła, a za nim na miotle pognała wiedźma.

C. Meunier. Robotnik portowy.

Moja modlitwa poranna.

Pierwsza myśl moja, pierwsze moje słowo
I pierwszy nawet oddech mój bezwiedny,
Do ciebie leci, o, ludu mój biedny,
Boś ty mi, ludu, życia gwiazdą nową.

Zawsze na ciebie spoglądam z podziwem,
I śnię o tobie w snach moich promiennych,
I widzę ciebie w marzeniach codziennych
Wielkim, potężnym, wesołym, szczęśliwym.

Nieznany światu, ja go też nie żądam,
Bo mi nad niego droższym los twej doli,
Bo tyś mi światem, tyś mi moim Bogiem.

Ja tylko szczęścia twojego wyglądam,
Wyglądam końca twej ciężkiej niewoli,
Czekam, aż krzykniesz: Koniec z naszym wrogiem!

Chachar.

Adam. Przewoźniczka.

Dla kobiet — o kobietach.

Organizacya „służących“ w Niemczech.

Służba domowa uważaną była zawsze za element nie do zorganizowania, przynajmniej w ramach teraźniejszego porządku społecznego. Jej osobista zależność od pracodawcy, brak czasu, którymby dowolnie rozporządzać mogła, nieustanna kontrola i osobisty wpływ służbodawcy — uchodziły za przeszkody nie do przezwyciężenia. A jednak nasze dzielne niemieckie towarzyszki złożyły dowód, że nawet te prawdziwe niewolnice z pośród proletaryuszek — służące — mogą stać się gorącemi uczestniczkami pracy organizacyjnej. I nie tylko w Niemczech – w Danii istnieje organizacya służby domowej, obejmująca wiele tysięcy członków, a w Finlandyi podobna organizacya stanowi potężną podporę partyi socyalnodemokratycznej. Jedna z wysłanniczek do parlamentu finlandzkiego, Hilya Parasinnen, jest przewodniczącą stowarzyszenia służących. Sama ona była przez długie lata służącą, i zna dobrze losy i cierpienia tej kategoryi proletaryuszek.

Organizacya służących w Niemczech uczyniła z początkiem bieżącego roku znaczny krok naprzód. Mianowicie 17-go stycznia na konferencyi zwołanej przez generalną komisyę związków zawodowych niemieckich uchwalono jednogłośnie założenie centralnego związku dla 18 istniejących w państwie stowarzyszeń służby domowej. Celem Związku jest popieranie ekonomicznych i umysłowych interesów jego członków przez: wpływanie na ukształtowanie się stosunków służbowych, udzielanie porady prawnej i zapomóg w razie choroby, urządzanie bezpłatnych biur pośrednictwa pracy dla członków, wprowadzenie obowiązkowego pisma zawodowego, i rozwijanie poczucia solidarności przez urządzanie zgromadzeń i odczytów.

Organizacya ta młodą jest jeszcze bardzo: przed trzema laty niespełna w Norymberdze powstało pierwsze stowarzyszenie służby domowej; za tym przykładem poszły wkrótce i inne miasta, tak że z końcem roku 1908 było 18 stowarzyszeń z 5711 członkami. Od 1 stycznia do 30 września 1908 r. stowarzyszenia te razem miały wpływów 22 tys. 380 marek, a wydatków 19.220 marek. Ten świetny stosunkowo rozwój organizacyi każe wróżyć jej dalsze powodzenie, pomimo przeszkód, jakie na swej drodze z pewnością spotykać będzie.

W Austryi też obecnie przystąpiono do pracy nad zorganizowaniem służby domowej, w myśl uchwały ostatniej konferencyi kobiecej. Prace wstępne w tym kierunku objął państwowy komitet kobiecy.

◆ Jednajcie nowych Czytelników! ◆

ZBIGNIEW WOSZCZYŃSKI.

PROMETEUSZ — IDEA.

Prometeusza przykuto do skały za to, że wykradł bogom jedną skierkę ognia.

Prometeuszowi sęp szarpie wnętrzności za to, że skrę tę zaniósł w niziny ciemne — i rzucił...

I oto, od skry skradzionej, powstał pożar, a łuna jego biła o stropy niebios, siedlisko bogów nieśmiertelnych.

Przerażenie ogarnęło mieszkańców Olimpu. Ich tajemnica — ogień święty — stała się obecnie własnością niewolniczej zgrai pospólstwa, a krwawe snopy światła przedzierają się do najgłębszych, wiecznie pełnych mroku nizin i budzą z uśpienia czerń.

Z dołu, do uszu bogów, dochodzą już pomruki groźne. Ci, co wczoraj jeszcze, w lękliwej pokorze składali swe życie na ofiarę, dziś — przeklinać potrafią...

Tłuszcza wyciąga swe zaciśnięte dłonie i bogom wygraża — nieśmiertelnym bogom złorzeczy!

— Byliśmy ciemni — nie daliście nam światła!

— Byliśmy głodni i ziębnięci — nie daliście nam ognia!

— Byliśmy głodni i spragnieni — kazaliście nam gnić w ciemnych lochach nizin, a sami ucztowaliście na promiennych szczytach gór!

— Duch nasz szarpał się w więzach zagadek bytu — a naprózno rzucaliśmy wam pytania — byliście niemi! Pogardą płaciliście za słowa naszej modlitwy!

— Więc, gińcie, bogowie!

I tłuszcza chwyta za stropy podwalin niebieskich i chwieje się siedlisko bogów i zda się — że runie...

Ale tłumom przywodzi on — Prometeusz.

Nie śmierci i zniszczenia, ale nowego życia chce być wyrazem, więc wiedzie za sobą tych spragnionych z nizin smutku na szczyty wesela i rozkoszy...

— Niemasz już bogów! Niemasz już śmiertelnych! Oto wszyscy są równi, wszyscy jednako szczęścia spragnieni! Na kwietnych kobiercach łąk Olimpu niech zasiądzie wczorajszy nędzarz obok swego bóstwa i niech z jednego kielicha piją słodki nektar życia bez troski. Obok wczorajszych władców, niech zasiądą wczorajsi ich niewolnicy i niech bratnio splotą swoje dłonie, bo niemasz już panów, niemasz już niewolnych!

— Na Olimp!

Prostują się zgarbione członki, wyciągają żylaste ramiona i po zawrotnych skałach pnie się nieprzeliczona czerń do wrót siedliska bogów.

Są już na szczytach... docierają do wrót... uderzają silnemi pięści...

— Otwórzcie!

Truchleją bogowie wszechwładni i piękne boginie.

— Mieliżby z tą ciemną tłuszczą wychylać pospołu nektar szczęścia i objąwszy się, kroczyć po wonnych ścieżkach rozkoszy? Nie, nigdy! Raczej śmierć i zniszczenie światu całemu, niż równość z ciżbą pospólstwa!

— Otwórzcie!

I za wrotami Olimpu słychać znów groźny pomruk i coraz żądniejsze szczęścia upojeń wołanie:

— Otwórzcie!

— A gdyby ich oszukać! — szepcze jeden ze struchlałych bogów. — Powiedzmy im, niech nam wydadzą Prometeusza na zakładnika, a my — cóż komu szkodzi obiecać — podzielimy się z nimi rozkoszami Olimpu. Tylko, niech go nam wydadzą! Otoczymy wtedy ich dusze ciemnemi chmury zwątpień, przygasimy światło ich wiary w braterską równość z bogami. Niepewni — bezsilnymi się staną. Harpie naszych piorunów postrącają wtedy niesfornych w przepaście, a reszta truchleć będzie przed naszą karzącą dłonią zagłady tak, jak my truchlejemy przed dziką ich mocą. Huraganem zniszczenia i głazami ciemności walczyć będziemy. I choćby morzem ich własnej krwi — zalejemy ognie, które tam zapłonęły!

— — — — — — — — — — — —

Prometeusz — nie bóg, nie człowiek, ale Idea, ale sprawiedliwe i zbawcze żądanie uciśnionych mas ludu, często idzie na zakładnika do możnych tego świata. Za bochenek chleba dziś, nie wielu oprze się, by nie ustąpić prawa do należnej im uczty jutrzejszej.

A później... Prometeuszowi — sęp szarpie wnętrzności, a nam kracze zagładę.

I próżnym wtedy bywa nasz żal, że daliśmy się oszukać!

Kto wierzy w świętość swoich praw, niech śmiało idzie naprzód! Za Prometeuszem-Ideą muszą stać niezachwiane szyki bojowe mas ludowych, a wtedy... Wtedy — kto sępami ciemnoty zechce z nami walczyć — od jasnych grotów światła naszego zginie.

KRONIKA.

— **Niech durnie płacą!** Komisya podatkowa pruskiego sejmu postanowiła, że na przyszłość obłożone zostaną opłatami stemplowemi nowonadane tytuły: „Herzog“ 10.000 m., „Fürst“ 6000 marek, „Graf“ 3600 mr., „Freiherr“ 2400 marek, „Edler“ 1200 mr., „Kammerjunker“ 800 marek, „Kammerherr“ 2400 mr., skoro zaś „Kammerherr“ był przedtem „Kammerjunkrem“ tylko 1600 mr. Dalej za tytuł tajnego radcy handlowego 5000 mr., radcy handlowego 3000 mr., tajnego radcy komisyjnego 1000 mr., radcy komisyjnego 500 marek, a wreszcie za tytuły tajnego radcy sanitarnego, radcy sanitarnego, tajnego radcy sprawiedliwości, radcy sprawiedliwości i profesora — 300 marek.

— **Brutalny majsterek z Bochni.** Ptak Stanisław, majster piekarski, który już nie raz figurował na szpaltach naszych pism, nie porzucił zwierzęcego postępowania, i tak przed kilku dniami pokaleczył robotnika u siebie zatrudnionego, że ten na pół nieżywy upadł na ziemię. Uważaj ptaszku, wszak nie jesteś poskromicielem zwierząt, a robotnicy nie zwierzęta, ale mimo tego kratki na ciebie czekają za takie postępowanie. Wszak organizacya czuwa nad robotnikiem i tej sprawy nie zaśpi.

— **Bochnia.** Po rozwiązaniu zarządu robotniczego zato, że tenże zasuspendował Hołubca, komisarz Kerekiarto, gdy objął rządy kasy, z powrotem wziął zasuspendowane indywiduum jako kierownika. Skutki nie długo dały na siebie czekać. W sobotę 24 kwietnia przyszedł tow. Żubikowski do dra Nodzyńskiego po zasiłek. Ten, chcąc się widocznie zemścić na socyaliście, odmówił mu zasiłku. Idzie tedy tow. Ż. do komisarza Kerekiarto i udowadnia faktami swą niezdolność do pracy. Komisarz więc wydał kwit na zasiłek, ale Hołubiec także i teraz odmawia zasiłku. Tow. Żubikowski wraca więc do komisarza ze skargą, iż mimo kwitu nie chcą mu wypłacić zasiłku! Komisarz zniża do połowy, może choć połowę Hołubiec raczy wypłacić! Wraca Ż. do kasy z tym kwitem, a Hołubiec krzyczy, że komisarz może podpisywać i kazać wypłacać a on nie chce i *nie wypłaci, bo komisarz nie zna ustawy!* Masz pan teraz. Rozwiązałeś zarząd z powodu Hołubca, a teraz on ciebie tak samo jak zarząd za nic nie ma, a zarządzenia pańskie idą do kosza.

Ładna gospodarka pod okiem starostwa. Mimo słowa pana komisarza, że wybory zarządu odbędą się z końcem kwietnia, do dziś dnia o nich nie słychać!

— **Podgórze.** Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Podgórzu tow. dr Bobrowski podniósł szereg spraw, dla ludności Podgórza bardzo ważnych. Napiętnował fakt, iż ogrodnik miejski wraz z rodziną z 12 osób musi się gnieść w ciasnej izdebce. Poruszył dalej między innemi bardzo ważną dla kolejarzy sprawę. Jak wiadomo, dyrekcya kolejowa zamierza kilkuset kolejarzy przenieść z Krakowa do Podgórza; skutkiem czego mieszkania bardzoby podrożały wobec zupełnego braku mieszkań już teraz w Podgórzu. A rząd mimo tylu obietnic dotąd nie wybudował jeszcze domów czynszowych. Domagał się więc tow. dr Bobrowski, by burmistrz w Wiedniu starał się o to, by przeniesienie nastąpiło dopiero wtedy, gdy już będą domy wybudowane, a tymczasem by na swoich gruntach budował domy mieszkalne. Omawiając zły stan dróg, interpelował o tramwaj elektryczny, a dalej co słychać z obwałowaniem dalszej części prawego brzegu Wisły. Rada uchwaliła również wniosek tow. dr *Bobrowskiego*, by nie wydawać dalszych koncesyi na szynki, gdyż już w Podgórzu jest dostateczna ilość miejsc rozpijania. Tu w obronie zwłaszcza „cienkiego wina“ wyruszył p. Gadomski, znany z wyborów przyja-

Juliusz Breton. Na pokłosiu...

ciel Kostrzewskiego, i ten, który na zgromadzeniu przedwyborczem „z powagą i godnością“ i we fraku orzekł, iż katolik, który nie jest zwolennikiem jego, nie jest katolikiem.

Towarzysze! Towarzyszki!

Czy jesteście już członkami Robotniczego Stowarzyszenia Spożywczego? Czy kupujecie wszystko w sklepie konsumu? Czy staracie się o to, aby zjednywać dlań jaknajwięcej członków? Dla ułatwienia Wam tej pracy, która zarazem jest Waszym niezaprzeczonym obowiązkiem, napiszemy Wam tu, w jaki sposób macie agitować za konsumem, jak macie przemawiać do tych, których zjednać zamierzacie na członków.

Idźcie i mówcie im tak:

Co to jest Spółka Spożywcza? Jestto stowarzyszenie konsumentów, czyli stowarzyszenie wszystkich, którzy muszą kupować różne rzeczy w gospodarstwie domowem niezbędne, którzy muszą je spożywać czyli konsumować.

A któż nie musi kupować tego, co mu w gospodarstwie jest niezbędne? Oczywiście, że wszyscy muszą kupować, wszyscy są konsumentami, to też wszycy powinni należeć do Spółki Spożywczej czyli do konsumu!

Ale przecież można kupować niezbędne przedmioty w różnych sklepach, niekoniecznie w sklepie konsumu? Naturalnie że można, ale kto kupuje w konsumie, ten kupuje też same rzeczy lepiej i taniej, niż gdzieindziej, i przytem oszczędza swe ciężko zarobione pieniądze.

Dlaczego? Jakim sposobem? Dlatego, że Sklep stowarzyszenia Spożywczego założony jest przez członków tegoż Stowarzyszenia, prowadzony bez reklamy z jaknajmniejszym nakładem kosztów przez tychże członków, i kupować w nim mogą członkowie, to jest współwłaściciele sklepu! A któryżby właściciel sklepu sam sobie sprzedawał towar inaczej, jak nie za możliwie najniższą cenę — któryż siebie samego chciałby wyzyskiwać, towar zły samemu sobie sprowadzać, na wadze się oszukiwać? Niktby tego nie zrobił, chybaby nie był przy zdrowych zmysłach! I oto dlaczego w sklepie konsumu kupuje się taniej i lepiej jak gdzieindziej: bo tu sami właściciele sklepu, wyłącznie tylko dla siebie towar sprowadzają, sobie samym go ważą, mierzą i sprzedają. W każdym sklepie, prowadzonym przez prywatnego kupca, jest zgoła inaczej: tam kupujący nie są u siebie, nie mogą skontrolować ani wartości towaru, ani rzetelności wagi, conajwyżej przekonawszy się o tem, że są oszukiwani, przenieść się mogą do innego kupca. Ale przeniósłszy się do drugiego, potem do trzeciego, do dziesiątego, i t. d., nigdy i nigdzie nie uchronią się od tego, aby przy kupnie towarów nie wpłacać kupcowi zysku, który on zabiera do swej kieszeni. W sklepie konsumu zaś sprzedaje się towary także z zyskiem, ale zysk ten na końcu roku rozdziela się między wszystkich członków! Oto dlaczego, kupując w konsumie, oszczędza się pieniądze! Niedość na tem: im kto więcej kupuje, tem więcej równocześnie oszczędza, bo zysk rozdziela się w stosunku do sumy, za jaką członek zakupił towarów w ciągu roku. Jeśli kto np. kupuje za 400 koron rocznie (a wszak najbiedniej-

sza robotnika rodzina przynajmniej tyle wydaje na życie, pranie i t. d.) to dostanie z tego zysku, czyli inaczej dywidendy dajmy na to 5%, czyli 20 koron na końcu roku; kto wybierze towarów za 1000 koron, otrzyma 100 koron dywidendy! Jestto tak, jakby ktoś oddał pieniądze do kasy oszczędności na procent — z tą tylko wielką i korzystną różnicą, że tych 400 czy tysiąca kor. nie potrzebuje sobie od ust odejmować, aby je złożyć w gotówce do kasy (tegoby nawet w obecnych ciężkich czasach nikt uskładać nie potrafił) — lecz za też same pieniądze kupuje wszystko, co mu do życia potrzebne, przejada je poprostu! I co jest cudowniejsze, że im więcej przejada, tem więcej oszczędza! U któregoż prywatnego kupca byłoby to możliwe? Żaden tak nie zrobi, i zrobić nie może, bo on sam jeden włożył kapitał w swój sklep, to też musi sam tylko zyski z niego ciągnąć, a zyski te płacą mu kupujący, sami otrzymując za to bardzo często lichy towar lub złą wagę.

Wysokość dywidendy w Stowarzyszeniu Spożywczem nie jest z góry określoną, może się ona zmieniać i zmienia się w stosunku do ilości członków i wysokości czynionych przez nich zakupów — uchwalają ją corocznie zgromadzenia członków konsumu. Ale zawsze dywidenda tem będzie wyższą, im więcej jest członków i im więcej ci członkowie zakupują towarów w sklepie konsumu. Jestto naturalne — bo im większe jest zapotrzebowanie na towary, tem taniej może je zarząd konsumu zakupywać, i tym większy zysk z nich dla członków osiągać. Więc w osobistym interesie każdego leży zjednywanie jaknajwiększej ilości członków dla konsumu!

Kto może zostać członkiem Stowarzyszenia Spożywczego? Każdy — bez względu na przekonania polityczne, wyznanie i narodowość — kto zapłaci 1 koronę wpisowego i zobowiązuje się do wpłacenia udziału. Udział wynosi 20 koron, można go wpłacać ratami po jednej koronie w przeciągu najdalej 2-ch lat Każdy członek może mieć tylko jeden udział, stąd każdy ma jeden tylko głos, i wszyscy równe prawa na zgromadzeniach członków.

Ale w konsumie nie dają kredytu, co jest bardzo niewygodną rzeczą! Tak, w konsumie trzeba wszystko płacić gotówką, bo i konsum swe towary kupować musi za gotówkę — ale to nietylko nie jest złem, lecz przeciwnie, jest dobrodziejstwem, bo wyciąga ludzi ze szponów kredytujących sklepikarzy, którzy za to, że tę wygodę swym klientom czynią, lub nieraz i pożyczą im jakie parę koron — ściągają sobie wysokie procenta w postaci gorszej miary, lub lichego gatunku towaru.

Jednak jak wybrnąć z kredytu u sklepikarza? Bardzo prosta rzecz. Te pieniądze, które się w sobotę miało zapłacić w sklepiku, należy zanieść do konsumu, i kupić sobie za nie towaru na cały przyszły tydzień. Sklepikarzowi zapłacić trzeba jedną lub parę koron tylko, oświadczając mu równocześnie: brać już towaru nie będę, a należytość pozostałą upłacę w takich a takich tygodniowych ratach. Kupiec niema wobec tego nic do powiedzenia, a kwestya przeniesienia się do konsumu załatwiona! Kto chce w tym razie rządzić się jakąś sympatyą dla sklepikarza lub litością nad ubożejącym kupcem, ten swego własnego interesu nie rozumie!

A więc Towarzysze, jednajcie nowych członków, ale przedewszystkiem sami kupujcie wszystko w konsumie!

Idę!

Idę! Na święty idę bój!
Na bój śmiertelny z wrogiem stanę
O prawa moje podeptane,
Za podeptany żywot mój.

Idę! W promienną idę dal!
Gdzie pieśń wesoła ucho pieści,
A życie pełne jasnej treści,
Gdzie serc nie truje gorzki żal.

Idę! Podemną ziemia drży!
Bo siły moje są olbrzymie,
A Zemsta straszne moje imię —
Zemsta za ludu mego łzy!

A. P.

Listy z kraju.

Potrzeba nam konsumów!

Chrzanów, 15 kwietnia. Zwracamy się do towarzyszy, którzy się zajmują organizacyą polityczną i zawodową, aby starali się jaknajusilniej o zaagitowanie ludności tutejszej na korzyść zakładania konsumów. Bardzo nam tu ich potrzeba, abyśmy nie byli wydani na łaskę sklepikarzy i rzeźników, którzy nam sprzedają za bardzo drogie pieniądze złe towary i śmierdzące mięso. Ot, w wielki czwartek rzeźnicy mieli tak zepsute mięso i wędliny, że zdala już czuć było od jatek, a kto spojrzał, to mu się odechciało wszelkiego mięsa na całe święta! Jeśli agitacya dotychczasowa, mimo ciężkiej i żmudnej pracy zajmujących się nią towarzyszy, nie zrobiła dostatecznych postępów, to winę tego należy po części przypisać samym agitatorom. Nieraz wypili trochę zawiele alkoholu,

to znów urażali słowami swemi niepotrzebnie tych nieuświadomionych ludzi, z którymi mieli do czynienia, a często też sami zbyt mało czytali pism, niezbędnych zawodowemu agitatorowi. Prawda, że istnieje u nas silny fanatyzm religijny, z którym walczyć ciężko, zwłaszcza, że ludzie źli i nieoświeceni przypisują nam zamiary walki z samą religią — o czem przecież nikt z nas nie myśli. Mimo to jednak, towarzysze, nie ustawajcie w pracy, rozszerzajcie „Prawo Ludu“ i inne pisma partyjne, organizujcie się i oświecajcie jaknajenergiczniej! Z bratnim uściskiem dłoni. Swój.

Ej, panie Sedlaczek!

Borek Fałęcki, 16 kwietnia. Szanowna Redakcyo! Mamy tu w walcowni żelaza forarbejtra Karola Sedlaczka, na którego ludzie skarżą się niezmiernie, bo każdemu dokucza, krzyczy, wymyśla, a nawet do bicia się zamierza. Gdy pokazuje, jak ma się robić, to przybiega zezłoszczony, choć niema o co, wyrywa kleszcze z ręki, nie dbając o to, czy komu oczy podbije lub palce pokaleczy; chodzi po magazynach i ogląda żelazo, upatrując dziury na całem, aby mógł wpisać ludziom kary po 1 koronie. Odeszło już przez niego 24 ludzi, a i reszta odejdzie, bo pod nim to istna katorga. On sobie jednak z tego nic nie robi, i mówi: „Jak odejdziesz ty, to będzie dziesięciu innych!“ Prosimy czytelników, aby nie chodzili do roboty do walcowni, bo utracą zdrowie. Gdy przyjdzie jaki nowy, to za parę dni, gdy z nim Sedlaczek robotę przerobi, odchodzi z pokaleczonemi palcami, mówiąc, że takiego dozorcy jeszcze nie spotkał! Z pozdrowieniem S. J.

Z pola walki.

Ofiary pracy w Wieliczce. Dnia 19. b. m. Kordula Roman, ojciec czworga dzieci, zajęty przy wierceniu dziur i rozsadzaniu, potknął się, odchodząc, gdyż światło mu zgasło: dynamit wypalił i zmiażdżył mu zupełnie obie nogi. Równocześnie Suskiemu Feliksowi wybuch połamał żebra.

Ze Stowarzyszeń i Zgromadzeń.

Borek Fałęcki. We czwartek 22 b. m. odbyło się publiczne zgromadzenie. Tow. Daszyński omówił znaczenie tegorocznego 1 maja dla robotników, wezwał ich do prenumerowania pism partyjnych. W dyskusyi przemawiali tow. Jaworski i Gallas.

— **Posiedzenie Komitetu majowego P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek dnia 29 kwietnia o godz. 7 wiecz. w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I p. Sprawy bardzo ważne. Wzywamy do punktualnego przybycia.

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

— **Do Komitetu Majowego** wpisywać się można w komitetach gmin podmiejskich, u dyżurnych w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.) i u mężów zaufania po fabrykach i warsztatach. Krakowski Kom. miejsc. P. P. S. D.

Robotnicy krakowscy!

W dniu 1 Maja 1909, obchodzić będzie Polska Partya Socyalno-demokratyczna

Święto proletaryatu.

O godzinie 10 rano odbędzie się w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej (Teatr ludowy)

Wielkie Zgromadzenie Ludowe

na które Towarzysze i Towarzyszki stawić się powinni bez wyjątku z odznakami na piersiach.

Porządek dzienny zgromadzenia:

1. Chór robotniczy z towarzyszeniem orkiestry;
2. Zagajenie i wybór prezydyum;
3. 8 godzin pracy i reformy społeczne;
4. Międzynarodowe braterstwo ludów.

Po zgromadzeniu

pochód demonstracyjny

wyruszy z Ujeżdżalni ulicą Rajską, Karmelicką, Szewską, koło Linii B-C, A-B, pod pomnik Mickiewicza.

Po południu odbędzie się w parku Dra Jordana

Zabawa Ludowa.

Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 po południu.

Wstęp 20 hal., dzieci 10 hal.

W razie niepogody odbędzie się w dużej sali „Sokoła“

Zabawa taneczna.

Wstęp 50 hal. — Początek o godzinie 8-ej wieczór.

Podgórze. 1 maja odbędzie się o godz. 9 rano na dziedzińcu Domu robotniczego (Plac Serkowskiego l. 11.), zgromadzenie pod gołem niebem.

Po zgromadzeniu odbędzie się pochód na zgromadzenie do Krakowa.

Wieczorem odbędzie się **Wielka Zabawa Robotnicza** połączona z przedstawieniem amatorskiem. Początek o godzinie 8 wieczór.

Brzezinka przy Oświęcimiu. Zawiadamiamy wszystkich towarzyszy o uroczystości 1 Maja, która odbędzie się z następującym programem: 1. Punkt zborny we dworze w Brzezince o godzinie 8 rano. 2. Wymarsz pochodu z Muzyką na czele do miasta Oświęcimia o godzinie 9 rano. 3. Zgromadzenie Ludowe w Hotelu „Herza“ w Oświęcimiu o godzinie 10 przedpołudniem. 4. Pochód pod „Biały Orzeł“ po zgromadzeniu. 5. O godzinie 3 popołudniu w ogrodzie restauracyjnym pod „Białym Orłem“ Festyn ludowy. 6. O godzinie 8 wieczór w sali Hotelu „Herza“ odbędzie się Zabawa taneczna. Wstęp od osoby na zabawę 50 hal., na Festyn ludowy 20 h. Na zgromadzeniu referował będzie towarzysz Mischel z Krakowa.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Brzezince.

Wszystkich kolporterów „Kropidła“ upraszamy o natychmiastowe całkowite wyrównanie rachunków i o nadesłanie zwrotów.

Administracya „Kropidła“.

NADESŁANE.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.

Tprzedaż z masy konkursowej. Zwraca się uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że firmie Emanuel Rotholz, Wiedeń VII., Neustiftgasse 77, udało się zakupić z masy konkursowej bieliznę dywany, kapy, firanki i materye na suknie, które sprzedaje się w lokalu Wiedeń VII., Neustiftgasse 77, po ceoach zadziwiająco tanich. Niechaj nikt nie zaniedba sposobności zakupu powyższych artykułów. Na żądanie wysyła się cenniki opłatnie.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe na kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.

Nabyłem na licytacyi z masy konkursowej

9.700 majtek damskich

wszystkie z najlepszego szyfonu, z prawdziwym szwajcar. haftem, które wysyłam za pobraniem, licząc

za sztukę 1 kor. 75 hal.

Następnie **7800 prześcieradeł**, z weby możliwie najlepszej, 155 cm. szerokie, a 230 cm. długie, bez szwu, sztuka 2 korony 35 hal.

Dom towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz, Wien,

VII. Neustiftgasse No 77.

Zamówienia muszą najpóźniej we środę być we Wiedniu.

Korespondencya we wszystkich językach.

Najlepsze BUDZIKI

Rejestrowana marka „Adler-Roskopf-Alarm"

otrzymać można tylko u mojej firmy

3-letnia pisemna gwarancya.

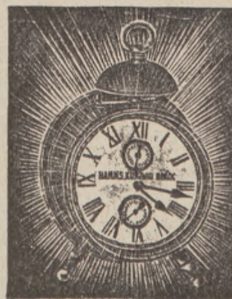

Jeśli się nie nada zwrot pieniędzy.

Z 1 dzwonkiem stalowa kotwica i regulator	K	3·80
Ze świecącą w nocy tarczą	„	4·20
Z 2 dzwonk. z stalową kotwicą i regul. .	„	4·40
Ze świecącą w nocy tarczą	„	4·80
Budzik konkurencyjny z 1 dzwonkiem .	„	2·90
Ze świecącą w nocy tarczą	„	3·30

Wysyłka za pobraniem przez pierwszą fabrykę zegarków w Brüx

HANNS KONRAD

c. i k. nadworny dostawca

w Brüx Nr. 1436 (Czechy).

Proszę żądać mego głównego katalogu z 3000 wzorów darmo i opłatnie.

Ważne!!! Uwaga!!!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!

Reumatyzmu, Gośćca, Bólów nerwowych, Bólu głowy i zębów, przeciw Bólom żył, Spuchliznom, Bólom nóg, Kłuciu w boku, Zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom.

Chwalą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

ICHTYOMENTHOL

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie!

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko **prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana** pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. ::: Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc **prawdziwego Ichtyomentholu.**

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentholu:

Laboratoryum Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.

5 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **6 koron.**
10 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **10 koron.**
25 flaszek Ichtyomentholu z opłaconą pocztą i opakow. (franko), kosztuje = **23 koron.**

Ostrzeżenie: Ichtyomenthol jest tylko z plombą prawdziwy, proszę więc tylko żądać prawdziwego Ichtyomentholu Edelmana.

Wysyłka czeskich Instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku.

Skrzypce ze smyczkiem od kor. 4, 6, 8·50 i 10. Flety, cytry, harmonijki i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Wysyłka za zaliczką.

Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, Floryańska 49.

Bogato illustrowane cenniki z przeszło 1000 wzorami na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!

przeprawia do

Ameryki i Kanady

M. G. Freudberg

Główne Biura Podróży:

Antwerpia, 10 Van Leriusstraat, Belgia. ◆ **Rotterdam**, Postfach 322, Holland.

Kto postanowił jechać za morze

do

Ameryki Północnej Brazylii albo Kanady

niech **w interesie własnego dobra** napisze zaraz **o bezpłatną poradę**, wskazówki i przestrogi do **nowo założonego w celu opieki nad wychodźcami** i ochrony ich przed wyzyskiem

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie, ul. Kolejowa L. 3.

Dobre harmonie K. 4·80

50.000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! — Gwarancya! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

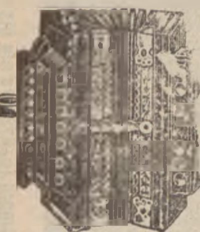

Nr. 300³/₄: 10 klawiszów w 2 rzędach	28 tonów wielkości 24×12 cm.	K 4·80
Nr. 657¹/₄: 10 klawiszów w 1 rzędzie	28 tonów, wielkości 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656³/₄: 10 klawiszów w 2 rzędach	28 tonów, wielkości 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 305³/₄: 10 klawiszów w 2 rzędach	50 tonów, wielkości 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¹/₄: 10 klawiszów w 2 rzędach	50 tonów, wielkości 31×15 cm.	„ 8·—
Nr. 306¹/₄: 10 klawiszów w 2 rzędach	50 tonów, wielk. 31×15¹/₂ cm.	„ 8·50
Nr. 307¹/₄: 10 klawiszów w 3 rzędach	70 tonów, wielk. 31×15¹/₂ cm.	„ 9·50

Szkoła do każdej harmonii darmo!

Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadwornego dostawcę

HANNS KONRAD Dom przesyłkowy towarów muzyczn. **Brüx Nr. 970 w Czechach**

Katalog główny z 3000 ilustracyi wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

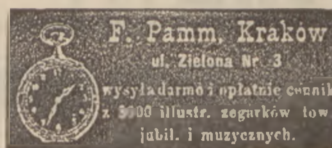

Nabyłem na licytacyi z masy konkursowej

8.700 koszul damskich

wszystkie z najlepszego szyfonu, z szwajcarskim haftem, ażurowe, które wysyłam za pobraniem, licząc **za sztukę 1 kor. 85 hal.**

Następnie **790 powleczeń na pościel** z najlepszej weby w zakładki szyte, we wszystkich wielkościach, pięknie wykończone, cały garnitur tj. 2 poszwy, 6 poszewek za koron 14·30.

Dom towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz, Wien,
VII. Neustiftgasse L. 77.

Zamówienia muszą najpóźniej we środę być we Wiedniu.

Korespondencya we wszystkich językach.

Darmo i opłatnie

przesyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju,

c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

dom przesyłkowy towarów muzycznych

w Brüx Nr. 969 (Czechy).

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za **K 4·80, 5·50, 6·—**. Smyczki po **K —·80, 1·—, 1·40** i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na składzie. — **Proszę żądać katalogu.**

Bank parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny L. 33, I. piętro

ma obszar dworski **pod Krakowem** na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba trzecią część, reszta spłacalna w 10—15 latach.

Gleba jest rędzina I. klasy na równinach przy gościńcu do Krakowa.

Budynki we dworze murowane i drewniane. Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 18

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.